

**W**LUBELSKIM Teatrze im. J. Osterwy odbyła się w niedzielę, 9 lutego premiera nowego spektaklu. Lidia Zamkow podjęła się adaptacji i reżyserii powieści Ernesta Hemingwaya „Komu bije dzwon”.

— W minionym roku zrealizowała Pani „Sen” Dostojewskiego, „Matkę Courage” B. Brechta, w telewizji „Sławę i chwałę”. Był to chyba okres intensywnej pracy?...

— Tak, był to rok niezwykle pracowity. Przygotowałam również scenariusz „Nieboskiej komedii”, ale jego realizację rozpocznę w 1975 r. Lubelskiej publiczności miałam okazję prezentować monodram o Edith Piaf „Urodziła się jak wróbel”. Jeśli chodzi o „Sławę i chwałę” to od początku uważałam, że powinien to być film. „Pisałam w Teatrze, że realizacja tej wielkiej epopei ludzkiej przed kamerami TV, to tylko sygnał, wskazanie palcem na dzieło, które winno doczekać się ekranizacji.

— Ma Pani duże doświadczenie w realizacji spektakli telewizyjnych. Na czym polega ich specyfika?

— Teatr telewizji jest zupełnie inny. Nie ma nic wspólnego z teatrem żywym. Polega na zbliżaniu i oddalaniu planów, na tym, że widzami są obiektywy kamer.

## Nasze rozmowy

# Lidia Zamkow

— Obserwujemy ciągle rozwój teatru. Reżyserzy sięgają po coraz to nowy materiał, zaskakują swoją interpretacją.

— Rzeczywiście, teatr współczesny rozwija się bardzo szybko i jest bardzo dobry. Zrodził nam również dobrych aktorów, wydał znakomitych reżyserów. Zrobił się dzisiaj mądry. Jest zróżnicowany i mamy dużo jego typów. Tak jest z teatrem zawodowym.

Całkiem inaczej przedstawia się teatr studencki. Zmuszony jest on do szukania własnych form, zdany jest na własne siły. Powinien intensywnie szukać oryginalnych dróg. Rola teatru studenckiego winna być pionierska. Tymczasem, chyba przechodzi kryzys.

— A widz pojawia nam się

całkiem nowy. Jego rola jakby się zmieniła?

— Nowy teatr zyskuje nowego widza. Trzeba powiedzieć, że współczesny widz jest wszędzie inny. Bardzo dobry jest w Warszawie, krytyczny, chłonny, niełatwo akceptuje reżysera. Ciągłe żąda! Inny jest w Lublinie. Tutaj spektakle czekają na swoich widzów(!) Jest jeszcze bardzo dużo do zrobienia.

— Reżyseruje Pani w Lublinie powieść E. Hemingwaya „Komu bije dzwon”. Może kilka uwag o samej realizacji...

— W początkowym okresie napotykał się pewne trudności w związku z wyjazdami aktorów na spektakle objazdowe, które przerywały pracę. Od stycznia jednak praca szła już w normalnym tempie. Do samej realizacji doszło tylko i wyłącznie dzięki byłemu dyrektorowi Kazimierzowi Braunowi.

— A sam zespół aktorski? Jak układała się współpraca?

— Muszę podkreślić jego znakomitą zespołowość, jest ona o wiele lepsza niż w Warszawie. Współpraca nasza układała się bardzo dobrze; zrozumieliśmy się.

— Jakie są Pani wrażenia z samego Lublina?

— Mało znam Lublin, a jednak rzuca się tutaj w oczy pewien brak obycia ze zjawiskami współczesnego świata. Lublin jakby tkwił w jakimś specyficznym sennym klimacie.

rozm. WALDEMAR DRAS